NR 8
(450)
SIERPIEŃ
2025
Indeks 330108
ISSN 0867–2024

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

Czuwaj

35 LAT: 1990–2025

NASZE CHŁOPAKI

MĘSKOŚĆ NA MOKOTOWIE

Gdzieś na przełomie wieków XX i XXI w Hufcu Warszawa-Mokotów powstała potrzeba mocniejszej, osobnej pracy z drużynami męskimi. Doprowadziło to do powstania dwóch odrębnych namiestnictw: męskiego i żeńskiego. Po zmianach metodycznych i powstaniu odrębnego pionu metodycznego – harcerstwa starszego namiestnictwa nie zmieniały się przez szereg lat – „obsługiwały" obie metodyki ściśle podzielone płciowo.

Wsparcie metodyczne zostało zatem rozdzielone. To samo stało się z obszarem pracy z kadrą: zarówno kursy drużynowych, jak i otwieranie stopni stało się monopłciowe. Kursy mogły być organizowane w tym samym miejscu, ale miały osobną kadrę i program. Do otwierania stopni zostały w hufcu powołane dwie komisje stopni: instruktorów i instruktorek. System ten był szczelny – do czasu.

Wyłom jako pierwsze zrobiły drużyny starszoharcerskie, które utworzyły własne, koedukacyjne namiestnictwo. Znajdziemy w nim drużyny tylko męskie, tylko żeńskie, ale także koedukacyjne. **Przyczyny koedukacyjności były i są różne: czasem brak kadry uniemożliwia uruchomienie dwóch osobnych drużyn, choć środowisku na tym zależy. Ale są także środowiska, które świadomie decydują się na koedukację i nie planują nigdy się rozdzielać.**

Drugi wyłom pojawił się w związku z prowadzeniem prób instruktorskich. Coraz częstsze były sytuacje, że instruktorki prowadziły próby (przyszłych) instruktorów – i na odwrót. Decydowały przede wszystkim kompetencje opiekuna lub opiekunki, na których zależało osobie otwierającej próbę. Komisje Stopni Instruktorskich akceptują jednak opiekunów przeciwnej płci, jeśli opiekun i jego podopieczny mają podobne doświadczenia harcerskie.

Ciekawostka: przy okazji prac nad nową strategią hufca okazało się, że przyszłe instruktorki zamykają próby przewodnikowskie w 90% przypadków, a przyszli instruktorzy jedynie w 55%.

Na zaburzenie modelu rozdzielnopłciowego nałożyły się także zmiany w kursach. Gdy pierwszy w kolejności pojawił się kurs przewodnikowski, a dopiero potem kurs drużynowych, zmiany przyspieszyły. Kurs przewodnikowski, jak i jego kadra, jest koedukacyjny – tym bardziej logiczne jest, by brać na opiekunów prób osoby niezależnie od ich płci, a nawet i doświadczeń metodycznych. Kurs i próba przewodnikowska ostatecznie mocno skupiają się na kształtowaniu postawy instruktorskiej – „narzędziownię" zapewnia dopiero kurs drużynowych (nawiasem mówiąc, odwróciłbym tę kolejność, ale to temat na inny tekst).

Koedukacyjność pogłębia się obecnie i podczas kursu drużynowych. Od kilku edycji ponownie jest organizowany jako kurs koedukacyjny. Raz – z powodu niedostatecznej liczby kadry, a dwa – z powodu niedostatecznej liczby kursantów. **Gdyby warunki pozwoliły, zapewne mogłoby tu dojść do ponownego rozdzielenia i wzmocnienia osobnej pracy drużyn harcerzy i harcerek.**

Ostatnim elementem „systemu" są wydarzenia programowe namiestnictw, organizowane osobno w namiestnictwach męskim i żeńskim (po odłączeniu HS-ów nazwanych namiestnictwami harcerzy i harcerek). Mamy osobne wydarzenia dla zastępów, rajd dla rad drużyn i wydarzenia integracyjne

dla kadry i drużynowych. A co robią wtedy drużyny koedukacyjne? Przyjęły różne strategie: dołączały do namiestnictwa zgodnie z płcią drużynowego lub co roku je zmieniały, by zastępowi mogli poznać więcej osób. Wybór należy zawsze do nich.

Tu warto dodać, że praktycznie wszystkie drużyny w naszym hufcu działają w szczepach, które są koedukacyjne. Nawet w czasach „świetności" systemu rozdzielnopłciowego nie było takiej sytuacji, by chłopaki zostali odseparowani od dziewczyn, co postrzegam jako naturalną i pozytywną sytuację wychowawczą – **nawet jeśli chłopcy i dziewczęta mają w podobnym wieku różne zainteresowania, to nie znaczy, że nie mają się spotykać i razem bawić!**

Zmiany, które opisałem, następowały od kilkunastu do nieco ponad dwudziestu lat. Nie są więc „wypadkiem przy pracy" lub chwilową modą. Ale też nie są zaplanowanym odgórnie systemem (pisanym już bez cudzysłowu). Jest to hybryda, która **chciała zachować to, co było uważane za wartościowe (osobne wychowanie chłopaków i dziewczyn na poziomie harcerskim, osobna praca z instruktorami i instruktorkami)**, ale też dostosować się do zmiennych warunków otoczenia (zmiany metodyczne, zmiany w kursach, spadek liczebności kadry – zwłaszcza męskiej, trudność z regularnym organizowaniem kursów).

Hybrydy mają to do siebie, że raczej nie są spójne (co widać). Są efektem kompromisu i próbą uelastycznienia. Czy taką, która nas obecnie zadowala i już się nie zmieni? Raczej nie. Pewnie w niedługiej przyszłości czeka nas na ten temat większa dyskusja.

Na koniec spójrzmy na liczby – jaki efekt daje nam ta hybryda? Wśród osób z przydziałem do hufca (drużynowi, instruktorzy i starszyzna) mamy prawie 39% mężczyzn i chłopców, za to w samych jednostkach jest ich niemal 48%. **Średnio w hufcu daje to blisko 47% mężczyzn.** W całym ZHP mamy prawie 39,5% chłopaków przy 38,3% instruktorów – mężczyzn. Mamy zatem wyraźną różnicę i warto się zastanowić, które składowe opisanego przeze mnie w tekście hybrydowego systemu mają na to wpływ.

HM. ANTONI KUREK „KURSON"

PRZEWODNICZĄCY ZESPOŁU PROGRAMOWEGO HUFCA.
WCZEŚNIEJ NAMIESTNIK HARCERZY,
KOMENDANT SZCZEPU,
DRUŻYNOWY MĘSKIEJ 60 WDH-Y „UFO"
I KOEDUKACYJNEJ 60 WDW „ПРИВАЛ"

Marcin Kanaskiewicz